

Prof. Przemysław Sadura
Kto ciągnie lewicę w dół**Prof. Stanisław Sławomir Nicieja**
Prawdziwy życiorys Anny Walentynowicz**Prof. Marek Wroński**
Uczelnie pełne plagiatów**Helena Kowalik**
Dziennikarze w okopach sądu**Apel prof. Grzegorza
W. Kołodki**

TYLKO POKÓJ NAS URATUJE

Chcesz pokoju,
NIE szykuj się do wojny

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409

30

MIĘDZYNARODOWY PLENEROWY FESTIWAL JAZZ NA STARÓWCE 5.07-31.08.2024

Warszawa, Studio Koncertowe PR im. W. Lutosławskiego, 5 lipca, godz. 20⁰⁰
Warszawa, Rynek Starego Miasta, godz. 19⁰⁰
www.jazznastarowce.pl
facebook.com/festiwaljazznastarowce



Trybunał Konstytucyjny. Jest, ale go nie ma

Parę tygodni temu pisałem, że byli rządzący zabarykadowali się w różnych instytucjach, traktując je jak przyczółki do walki o władzę. Życie przynosi potwierdzenie tamtych spostrzeżeń. PiS ma swoje bastiony i z nich strzela.

Ostatnio strzały oddał Trybunał Konstytucyjny, ciało obsadzone posłami i prokuratorami PiS. Trybunał rozpoznał pierwszy z serii wniosków prezydenta Dudy (ten dotyczył ustawy o NCBR) o stwierdzenie, czy ustawy przyjęte przez Sejm po wygaszeniu mandatów poselskich panów Kamińskiego i Wąsika są konstytucyjne. I uznał, że ustawa o NCBR konstytucyjna nie jest, gdyż przy jej uchwaleniu naruszono zasadę legalizmu, bo dwóch posłów nie zostało dopuszczonych do procedowania. To, że byli skazanymi prawomocnym wyrokiem przestępcami, w związku z czym ich mandaty wygasły, trybunału nie zainteresowało.

Odlóżmy na bok prawnicze rozważania, bo przecież w tej grze nie o prawo chodzi, ale o coś zupełnie innego – o podstawianie nogi rządowi, o sparaliżowanie go i odebranie władzy.

Zakwestionowanie ustawy o NCBR pozwala przypuszczać, że trybunał zastosuje identyczną wykładnię w sprawie innych ustaw przyjętych bez udziału Kamińskiego i Wąsika. Wśród nich jest ustawa budżetowa. A gdy ona zostanie uznana za niekonstytucyjną, prezydent będzie mógł stwierdzić, że budżetu nie ma, więc można rozwiązać parlament i ogłosić nowe wybory.

Czy ten scenariusz się ziści? Czy czekają nas wybory jesienią? Raczej nie, gdyż koalicja znalazła sposób na trybunał – 6 marca Sejm przyjął uchwałę, że z powodu sędziów dublerów

orzecznictwo TK objęte jest wadą prawną. I w związku z tym nie drukuje jego orzeczeń. Tak oto nowa koalicja twórczo rozwinęła czyn Beaty Szydło, która jako pierwsza, gdy była premierem, zastosowała tę metodę blokowania TK (wówczas kierował nim prof. Andrzej Rzepliński).

Trybunał Konstytucyjny niby więc jest, ale go nie ma. Orzeka tak, żeby rządowi zaszkodzić, a rząd tych orzeczeń nie uznaje. Brutalnie mówiąc, o tym, co jest prawem, decyduje ten, kto ma policję. Trudno z tego się cieszyć.

Państwo PiS, czy raczej jego pozostałości, wciąż wisi nad nami. W efekcie mamy nie kohabitację, taką jak Kwaśniewskiego z Buzkiem oraz Lecha Kaczyńskiego i Tuska, lecz zawzięty bój. I tak pewnie będzie do wyboru nowego prezydenta RP, który pozwoli uchwalić ustawę porządkującą sytuację w trybunale. Nie tylko zresztą tam, bo i w sądach, w prokuraturze, w mediach publicznych...

Warto o tym mówić. Po to, by nikogo nie naszła pokaś urzędzenia się w państwie zbudowanym nam przez PiS jak w swoim.

Dyżury redakcyjne:

W poniedziałek red. Paweł Dybicz w godz. 14-16

W środę red. Robert Walenciak w godz. 13-15

Telefon: +48 22 635 84 10

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821



Ukazał się nowy numer
ZDANIA (2/2024)

9 zł

„Troje na jednego”
z **ANDRZEJEM WERBLANEM**
„Liberalizację uważałem
za wystarczającą”
(dokończenie rozmowy z numeru poprzedniego)

W wersji elektronicznej dostępny
na sklep.tygodnikprzeglad.pl

W NUMERZE

OPINIE

- 8 Grzegorz W. Kołodko**
Jeszcze nie jest za późno
- 38 Helena Kowalik**
Sąd nie jest twierdzą

KRAJ

- 12 Rozsypany się lewicowy elektorat**
– rozmowa z Przemysławem Sadurą
- 16 Wojna o tożsamość**
Konflikt na WUM
- 18 Cyber(nie)bezpieczeństwo Polaków**
W rankingach świetnie, z teorią nieźle
- 22 W kolejce do więzienia**
Ryszard Czarnecki żegna się z immunitetem
- 24 Już nie opcja, ale konieczność**
Imigranci potrzebni polskiej gospodarce

ZAGRANICA

- 28 Francuska lewica podniosła głowę**
Znów stanie się wybieralna?
- 32 Długi postój na czerwonym**
Eurowybory uderzyły w Scholza

EURO 2024

- 36 Pragnienie przeciętności**
Cieszy już nawet przegrana

NAUKA

- 40 Na wysypisku prac naukowych**
– rozmowa
z dr. hab. med. Markiem Wrońskim

HISTORIA

- 44 Dwie biografie Anny Walentynowicz**
Czego nie ma w oficjalnej wersji

KULTURA

- 50 Z przeszłości ku przyszłości**
Korespondencja z Paryża
- 52 Bałtyk melancholijny**
Paul Scraton o niemieckim wybrzeżu
- 54 Culturalia**
- 66 Bat zamiast słońca**
Wystawa Agaty Jarosławiec

ZDROWIE

- 56 Diagnoza to nie koniec świata**
– rozmowa z Karoliną Gruszką

ZWIERZĘTA

- 60 Jak one śpiewają**
Kto nas budzi, kto papuguje, kto grda

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Robert Walenciak**
Trybunał Konstytucyjny. Jest, ale go nie ma
- 21 Jan Widacki**
Pro domo sua
- 27 Andrzej Romanowski**
Jaka była w nim trucizna...
- 35 Roman Kurkiewicz**
Śmiercionośnym fetyszom nie
- 49 Tomasz Jastrun**
Inwazja obcych
- 55 Wojciech Kuczek**
Lekcje samotności



36

EURO 2024

PRAGNIENIE PRZECIĘTNOŚCI

Cieszy już nawet przegrana

56

ZDROWIE



DIAGNOZA TO NIE KONIEC ŚWIATA

– rozmowa z Karoliną Gruszką



60

ZWIERZĘTA

JAK ONE ŚPIEWAJĄ

Kto nas budzi, kto papuguje, kto grda

Projekt okładki: Krzysztof Kettner

FOT. KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI, SHUTTERSTOCK



f Po co Nowacka to zrobiła

Żeby pokazać, że coś robi. Szkoda tylko, że nie wywaliła religii ze szkoły, jak obiecała. Młodzież byłaby dwie godziny krócej na lekcjach. Jednak jest strachliwa i boi się Kościoła. Nie brałam już udziału w głosowaniu do europarlamentu. I nie będę więcej głosować. Nie warto.

Waleria Lubner



Bo trzeba było cokolwiek zrobić w 100 dni.
Artur Eichhorst

Żeby jeszcze więcej osób uczyło się prywatnie.
Pi Ma

To jest akurat jedyna lewicowa, humanistyczna rzecz, o jakiej słyszałem, że Nowacka przy tece ministerialnej zrobiła. Wojna władzy! W tym nauczycielskiej.
Hubert Pacioch

Czas wolny to czas wolny, a nie czas na odrabianie lekcji. Byleby dzieciaki nie spędzały tego czasu na TikToku. Pani minister dobrze zrobiła.
Przemo Pink



f Wpuszczać czy strzelać

Nie rozumiem polityki naszego kraju. Wpuścili do Polski, praktycznie bez sprawdzenia, kilka milionów ludzi wchodzących z Ukrainy, a wydają miliardy i zatrudniają tysiące ludzi po to, żeby powstrzymać kilka tysięcy uchodźców, którzy nawet nie chcą zostać

w (k)raju nad Wisłą.
Michał Czarnowski

f Brawo PRZEGLĄD

Tygodnik PRZEGLĄD pomaga mi przeżyć poczucie samotności w poglądach, bo tylko PRZEGLĄD jest zgodny z moimi zapatrywaniami, a dziennikarze fenomenalni! Zaczynam od Naczelnego i czytam tygodnik do ostatniego akapitu. Żałuję, że tygodnik nie jest dziennikiem i nie ma kanału TV oraz portalu z newsami w internecie (może kiedyś się doczekam). W poniedziałek czekam na otwarcie osiedlowej Stokrotki, bo w południe tygodnika już nie ma. Wykupiony.
Krzysztof Orwat

f Kto to wszystko wygrywa?

Na ileż to spraw brakuje nam od lat pieniędzy! Okazuje się jednak, że można się zadłużyć po uszy w kraju, z którego kupuje się sprzęt wojskowy. Widać, im dłuższa odległość do takiego państwa, tym pamięć krótsza. Można wydać fortunę na najbardziej zaawansowany sprzęt wojskowy, którego utrzymanie jest sporym wyzwaniem dla największych potęg gospodarczych świata. Nic to. Inwalidzi poczekają na lepsze czasy. Podobnie komunikacja na prowincji, przedszkola, żłobki, przystępne cenowo mieszkania na wynajem, sprawnie działający system segregacji odpadów, ochrona wód, sieć energetyczna dostosowana do aktualnych rozwiązań alternatywnych. Polska nauka i ochrona zdrowia też poczekają. I wiele, wiele innych rzeczy. Łatwiej w kółko rozmawiać o wojnie, grać na emocjach, serwować codziennie nieprzefiltrowane informacje obcych wywiadów, niż zająć się tym, co tu i teraz. O przyszłości nie wspominając.

Michał Błaszczak



ZDJĘCIE TYGODNIA



Noc Kupały w Krakowie. Do tradycji należy zbieranie ziół, kwiatów i puszczanie wianków. 20 czerwca 2024 r.

Zmarł Łukasz Lipiński (51 lat), zastępca redaktora naczelnego „Polityki”, szef Polityka.pl. Przez 15 lat był dziennikarzem „Gazety Wyborczej”. Symbol tego, co w dziennikarstwie najlepsze. Najbardziej wartościowe. Erudyta. Mądry, uczciwy i dobry człowiek. Mimo ciężkiej choroby aktywny do ostatnich dni. Rodzinie i Bliskim Łukasza bardzo współczujemy.

Według danych opublikowanych przez NATO **Polska** wśród państw paktu **wydaje na obronność najwięcej (4,12% PKB)** i wyprzedza USA (3,38%), Wielką Brytanię (2,33%), Niemcy (2,12%) i Francję (2,06%).

Bardzo marnie wypadła Polska w Światowym Badaniu Uczciwości w Biznesie 2024, które objęło 53 kraje. Ponad 53% ankietowanych polskich menedżerów, kadry kierowniczej i członków zarządów dopuszcza możliwość nieuczciwego działania w celu poprawy perspektyw rozwoju kariery lub wynagrodzenia. Średnia dla innych krajów to 38%. W ciągu ostatnich dwóch lat sytuacja w Polsce pogorszyła się o 20% („Rzeczpospolita”).

Laureatami Nagród Historycznych „Polityki” zostali: w kategorii prac naukowych i monografii **Marcin Zaremba** za „Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności”, a prac popularnonaukowych – **Kalina Błażejowska** za „Bezdušní. Zapomniana zagłada chorych”. Spośród wydawnictw źródłowych nagrodzono kilkudziesięciotomowe „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy” **pod redakcją**

Eleonory Bergman, Katarzyny Person i Tadeusza Epszteina.

Nagranie z incydentu, po którym żandarmeria zatrzymała żołnierzy strzelających na granicy, **obala pisowskie oskarżenia** o „hańbienie munduru”. Zatrzymani strzelali także w kierunku polskich żołnierzy i stanowili dla nich bezpośrednie zagrożenie.

Prawie **1,5 mln zwolnień lekarskich** wystawili lekarze w 2023 r. z powodu zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania.

Centralne Biuro Antykorupcyjne zatrzymało **pod zarzutem handlu dyplomami MBA** rektorów uczelni prywatnych: Andrzeja K., byłego rektora Akademii Polonijnej w Częstochowie, Waldemara U., rektora Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie i Marka W., rektora Wyższej Szkoły Kadr Menedżerskich w Koninie.

Rząd nie przekaze Ukrainie polskiej baterii rakiet Patriot. W Polsce zostanie także amerykańska bateria chroniąca m.in. bazy w Rzeszowie.

Gen. bryg. Krzysztof Kociuba został szefem sztabu Agencji Łączności i Informatyki NATO. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności i Akademii Obrony Narodowej w USA.

Za rządów prof. Jana Żaryna **Fundusz Patriotyczny** przy Instytucie Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Dmowskiego i Paderewskiego przyznał ponad 100 mln zł dotacji w taki sposób, że **NIK po kontroli złożyła zawiadomienie do prokuratury.**

PRZEBŁYSKI

List otwarty do prezesa Chróстного

Wiadomości od pracowników bojkotującego „Przeгляд” Garmondu są coraz bardziej ponure. Ale o tym napiszemy w przyszłości. Może prezes Garmondu Jerzy Szmid już wie, że to końcówka, i dlatego z takim uporem zwalcza nie tylko „Przeгляд”, ale też „Tygodnik Powszechny” i inne tytuły, które zawadzały PiS.

Najwyższa więc pora, by do Garmondu trafiła kontrola Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Zwracamy się z listem otwartym do Tomasza Chróстного, prezesa UOKiK, by przyjrzał się działaniom Garmondu. Powtarzamy też pytanie do Sebastiana Mikosza, prezesa Poczty Polskiej: czy w placówkach Poczty Polskiej Jerzy Szmid może uprawiać samowolkę?



Mastalerek do szkół

Kłamali w TVP Info, gdzie ulokowała ich dojna zmiana. I z nawyku kłamią w Telewizji Republika. Na antenie tej stacji prezydent Duda ogłosił, że „pan minister Radosław Sikorski chce odwołać z ambasady w Lizbonie ambasador Joannę Pilecką, która jest młodszą krewniaczką rtm. Pileckiego, ale bardzo chce wystać

jako polskiego ambasadora pana Ryszarda Schnepfa, którego tata razem z Sowietami uczestniczył w obławie augustowskiej przeciwko Polakom”.

Szybko okazało się, że Duda kłamał. Ludzie, którzy mu piszą takie głupoty, są nadzorowani przez Marcina Mastalerka. Człowieka równie ambitnego, co skromnie wyedukowanego. Przeciwko bredniom Dudy zaprotestowały cztery wnuczki Witolda Pileckiego, panie Beata Pilecka-Różycka, Anna Pilecka-Godlewski, Dorota Opatulowicz-McQuaid i Małgorzata Kosior.

Napisały: „Pani Joanna Pilecka, odwołana polska ambasadorka w Portugalii, NIE jest naszą krewną! Uprzejmie prosimy Pana Prezydenta Andrzeja Dudę i innych o nieużywanie kolejny raz imienia naszego dziadka, rtm. Witolda Pileckiego, w grze politycznej”.

Palec Lichockiej zostaje w Konstancinie

W Brukseli spore rozczarowanie. Część europosłów chciała na własne oczy zobaczyć, w jak wyszukany sposób Joanna Lichocka bawi się włosami. I zorientować się, ile prawdy było we wrednych zarzutach, że pisowska posłanka pokazała opozycji w Sejmie ordynarnego faka. Niestety, w wyborach do Parlamentu Europejskiego Lichocką w okręgu łódzkim poparło tylko 5,4% głosujących. Mieszkanka Konstancina-Jeziorny nie pojedzie do Brukseli. I nie pokaże tam swojego palca. Dla naszej umęczonej ojczyzny to dobrze. Bo wstydu będzie mniej. A Lichocka? Na nic lata podlizywania się prezesowi Kaczyńskiemu. Za to w kategorii lizusów Lichocka zasługuje na tytuł WAZELINA DEKADY.





PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego w debacie publicznej jest tylu awanturników i hochsztaplerów?

RED. JACEK ŻAKOWSKI,
dziennikarz, „Polityka”

Powodem jest zdobycie centrum politycznego przez populistów. Mam na myśli Prawo i Sprawiedliwość oraz Platformę Obywatelską, które w 2001 r. zniszczyły swoimi strategiami partie programowe. To w naturalny sposób zbudowało populistyczną kulturę polityczną. Mniejsze ugrupowania, niebędące w centrum, muszą tym samym się dostosować. Strategią jest radykalizm. To jednak rywalizacja radykalizmów głównie w gębie. Dlaczego wyborcy to kupują? Głównie dlatego, że zmienił się sposób komunikacji w nowych mediach. Premiują one zwięzłość i dosadność. Wywołują duże emocje, z którymi racjonalne myślenie przegrywa.

DR KATARZYNA BĄKOWICZ,
medioznawczyni, Uniwersytet SWPS

Część osób obecnych w debacie publicznej bazuje na wizerunku. Dzięki niemu otrzymują poparcie społeczne i wiarygodność. W skali krótkoterminowej to dla nich opłacalne. Na dłuższą metę tracą jednak wszyscy, ponieważ spada jakość debaty publicznej. Żeby zyskać uwagę odbiorców, trzeba zrobić coś, co jest niestandardowe. Mielśmy już do czynienia z performerami politycznymi w rodzaju Janusza Palikota, który biegł po korytarzach sejmowych z dildem, czy Mateckiego, który skacze po dachu. Tymczasem osoby

publiczne są współtwórcami dyskursu publicznego i powinny brać odpowiedzialność za jego jakość. Robienie sobie żartów powoduje, że wszyscy tracą na wiarygodności. Media tracą w rankingach zaufania. Polityków traktuje się jak kłamców. Naukowcy nie są traktowani jak eksperci. Wreszcie tracą ludzie mądrzy, którzy nie mogą się przebić do świadomości społecznej, ponieważ przegrywają z wszechobecnym performansem.

PROF. JACEK WÓDZ,
socjolog, Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej

Poziom odbiorców debaty publicznej jest na tyle niski, że stawianie warunków intelektualnych do udziału w niej sprawiłoby, że nikt by tego nie oglądał. Widowni podoba się, kiedy jeden krzyczy na drugiego i ogólnie trwa show. Taka formuła jest dla nadawcy najprostsza do zrealizowania i opłacalna ze względu na sprzedaż reklam. Prawdziwa debata publiczna odbywa się zaś na zasadzie wymiany poglądów, których trzeba bronić argumentami. Zdarzają się jeszcze programy, np. we francuskiej telewizji, które mają taką formułę. Jednak dziś, kiedy trwa we Francji kampania wyborcza, różnica wobec naszej telewizji kompletnie znika. Nie mamy więc sobie jako państwo nic do zarzucenia, bo to ogłupienie jest ogólnym trendem międzynarodowym.

Rozmawiał Kornel Wawrzyniak

Jeszcze nie jest za późno

Wojna na Ukrainie może się zakończyć sensownie jedynie przy stole negocjacyjnym, a nie na bitewnych polach. Trzeba rozmawiać



Grzegorz W. Kotodko

Lot ómy do ognia trwa. Psują się stosunki międzynarodowe, narasta brak wzajemnego zaufania w relacjach między państwami, nasilony jest zimnowojenny amok, toczą się krwawe konflikty, których końca nie widać. Tak bynajmniej być nie musi, ale niestety jest i przez czas jakiś będzie. Jak długo, tego nie wie nikt. Dramatyzm sytuacji tkwi w tym, że w niejednym kraju bardziej wpływowe okazują się siły prące do starć niż do pokojowego dialogu, górę biorą militariści, a nie pacyfiści, prowojenne grupy nacisku bywają silniejsze od pokojowych kręgów politycznych. Bezmyślnie lansuje się jedną z najgłupszych sentencji w dziejach: chcesz pokoju, szykuj się do wojny. Otóż nie; jeśli pragnie się pokoju, do niego należy się gotować, a nie olbrzymim kosztem zbroić się po

zęby, które przez innych zbrojących się mogą zostać wybite. Teraz już nawet jakiś drobny incydent może doprowadzić do wielkiej katastrofy. Ale jeszcze nie jest za późno...

Ryzykowny wyścig

Akcja wywołuje reakcję. Od pewnego momentu nie jest już ważne,

Bezmyślnie lansuje się jedną z najgłupszych sentencji w dziejach: chcesz pokoju, szykuj się do wojny.

kto zaczął napinać swoje żołnierskie muskuły, oczywiście przez wszystkich określane jako obronne, a nie wojenne. Potęguje się irracjonalny wyścig zbrojeń. W 2023 r. świat przeznaczył na zbrojenia rekordową sumę 2,243 bln dol., aż o 6,8% więcej niż rok wcześniej. Wydatki te nadal rosą i w tym roku sięgają już 2,5%

światowego produktu brutto. Innymi słowy, co 40. dolar przeznaczony jest na armie i ich wyposażenie, podczas gdy nie starcza środków na ochronę zdrowia i oświatę, na rozbudowę infrastruktury i przeciwdziałanie zubożeniu, ocieplaniu klimatu, nie mówiąc już o kulturze i nauce.

Miast szukać pokojowych rozwiązań na drodze rozwijania wielostronnej i aktywnej współpracy gospodarczej i dyplomatycznej, ucieka się do protekcjonizmu i nakręca spiralę zbrojeń. To jasne, że wskutek rozmaitych konfliktów idei i interesów zachowanie bezpieczeństwa wymaga utrzymywania równowagi sił. Sztuka jednak polega na tym, aby taki pożądany stan osiągnąć przy jak najniższych, a nie coraz wyższych nakładach. Dzieje się niestety to drugie. W 2017 r. zaledwie cztery kraje osiągnęły sugerowany przez NATO próg wydatków wojskowych w wysokości 2% PKB: USA (3,6), Grecja (2,4), Wielka Brytania (2,1) i Polska (2,0). W 2021 r. takich państw było 10, a w tym roku ma ich być 20 spośród 32 członków paktu, na czele z Polską przeznaczającą na ten cel najwięcej, bo aż 4,2% dochodu narodowego.

Najwięcej na zbrojenia wydają USA; w zeszłym roku aż 916 mld dol. Nic dziwnego, że ich deficyt budżetowy zbliża się do 7% PKB, a ogromny, sięgający już 100% tegoż PKB dług publiczny rośnie, co grozi destabilizacją tej najpotężniejszej gospodarki świata. Tamtejsze lobby przemysłowo-militarne wraz z finansowanymi

przez nie partiami i korumpowanymi mediami jest tak silne, że głosy pokojowe są skutecznie tłamszone. Jakże wymownym tego przejawem były brutalne pacyfikacje antywojennych demonstracji na amerykańskich kampusach – także tych znanych mi z akademickich pobytów: Columbia, Yale i UCLA – i aresztowanie ponad 2 tys. studentów protestujących przeciwko izraelskim zbrodniom wojennym w Strefie Gazy. W tym samym czasie amerykański Kongres udziela Izraelowi wsparcia na cele

wydatki europejskich państw NATO. Jeśli uwzględnić jedynie członków Unii Europejskiej, to ich zsumowane budżety wojskowe też znacznie przewyższają rosyjskie. Gdyby posłuchać wezwania prezydenta Polski Andrzeja Dudy do podniesienia wydatków obronnych do 3% PKB, to dla państw UE należących do NATO oznaczałoby to konieczność ich podwojenia. Absurd!

Troszcząc się o równowagę sił, rzecz nie w dalszym zwiększaniu wydatków państw członkowskich czy

W niejednym kraju bardziej wpływowe okazują się siły prące do starć niż do pokojowego dialogu, górę biorą militaryści, a nie pacyfiści.

militarne w wysokości 15 mld dol. – dodatkowo ponad coroczną transzę w wysokości 3,8 mld – i USA głosują w ONZ przeciwko uznaniu państwowości Palestyny, co jest niezbywalnym warunkiem zapoczątkowania procesu pokojowego rozwiązywania konfliktu bliskowschodniego. Stany Zjednoczone nie wykorzystują swojej silnej pozycji do skłonienia Izraela do zaprzestania skutkujących katastrofą humanitarną działań wojennych, coraz to przesuwając nakreśloną uprzednio przez siebie nieprzekraczalną niby „czerwoną linię”.

Więcej niż połowa globalnych wydatków wojskowych – dokładnie 1,341 bln dol. – realizowana jest przez NATO. Europejskie państwa członkowskie partycypują w nich w 28%, wydając w sumie ponadtrzykrotnie więcej niż Rosja, która przeznaczyła na te cele równowartość tylko 109 mld dol. To „tylko” to jednak aż 5,9% PKB, biorąc natomiast pod uwagę parytet siły nabywczej, to według szacunków Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań Pokojowych, SIPRI, równowartość bez mała 400 mld. Podobnie rzecz ma się z Chinami, które w cenach bieżących wydają 296 mld, czyli jedną trzecią tego, co Amerykanie, ale gdy uwzględnimy parytet siły nabywczej, czyli różnice kosztów i płac, jest to już bliżej dwóch trzecich. Te rosyjskie 400 mld to dużo, ale wciąż o jedną trzecią mniej niż

też tworzeniu specjalnego unijnego funduszu wojskowego – a słyhać postulaty zadłużenia się w tym celu na przynajmniej 100 mld euro – lecz w lepszym wykorzystaniu i tak już ogromnych środków przeznaczanych na militaria, czyli w optymalizacji struktury ponoszonych nakładów i w koordynacji krajowych polityk na tych obszarach. Niestety, górę biorą jastrzębie, a nie gołębie – od Tallina poprzez Warszawę i Kopenhagę po Brukselę.

Potęguje się irracjonalny wyścig zbrojeń. W 2023 r. świat przeznaczył na zbrojenia rekordową sumę 2,243 bln dol.

Zbroimy się przeto, zbroją się i inni, ale czy dzięki temu tu i tam jest bezpieczniej? Bynajmniej. Nawet jeśli taki wniosek wyciąga ktoś z wyników badania opinii publicznej, miejmy świadomość, że jest ona głęboko zmanipulowana przez medialną narrację i towarzyszący jej jazgot. Wpierw trzeba ludzi wystraszyć widmem wroga; jak nie ma rzeczywistego, to urojonego. Trwa przeto uprawiany przez gros klasy politycznej i rozmaite media psychiczny terror społeczeństwa. Wystraszonych ludzi łatwiej daje się omamiać. Łatwiej też wtedy odwracać ich uwagę od nieudolności sfer rządzących w skutecznym rozwiązywaniu innych palących problemów.

Handlarze strachu i śmierci

Sianie niepokoju to nie tylko przejaw braku rozsądku i nieodpowiedzialności. To także instrument nakręcania koniunktury do robienia intratnych interesów na produkcji i handlu bronią. Przy okazji kwitnie na tym polu obrzydliwa korupcja – tak w Rosji, jak i na Ukrainie, tak w USA, jak i w Chinach. I w wielu innych państwach.

W pięcioleciu 2019-2023 w porównaniu z okresem 2014-2018 eksport broni z USA wzrósł o 17%, a ich udział w całkowitym światowym eksporcie zwiększył się z 34% do 42%. W tym okresie dostarczały one broń do 107 krajów, wśród których na wysokiej pozycji znajdowała się Polska, sprowadzając stamtąd aż 45% zaimportowanego sprzętu. Import uzbrojenia do Polski zwiększył się ponaddwukrotnie, a udział w światowym imporcie wzrósł aż czterokrotnie, z 0,4 do 1,6%, kształtując się na poziomie o dwie trzecie większym niż udział Polski w światowym eksporcie broni. Drugim największym eksporterem broni w tym okresie była Francja (10,9% światowego handlu), a dopiero potem Rosja (10,6). Na kolejnych miejscach uplasowały się Chiny (5,8) i Niemcy (5,6).

Warto zauważyć, że o ile w latach 2019-2023 w porównaniu z poprzednim pięcioleciem udział eksportu broni przez USA i Francję w światowej sprzedaży wzrósł odpowiednio o 17% i 47%, o tyle w przypadku Rosji i Chin obniżył się o 53% i 5,3%.

Nie może rozwijać się lukratywny biznes handlarzy śmiercionośnym sprzętem bez podsywania wojennej psychozy. Daleko stąd pogarsza się konfliktogenna atmosfera wokół systematycznie dozbrajanego przez USA Tajwanu prowokowanego do ogłoszenia niepodległości, pomimo że Chiny jednoznacznie głoszą, iż w takich okolicznościach użyją siły w celu zintegrowania go z macierzą. Dobrze przeto, że w trakcie



Negocjacje Rosji z Ukrainą w Brześciu na Białorusi, 7 marca 2022 r.

▶ odbywającego się w Singapurze Azjatyckiego Szczytu Bezpieczeństwa Shangri-La Dialogue spotkali się ministrowie obrony USA i Chin. Tam przynajmniej ze sobą rozmawiają, bo nie jest jeszcze za późno...

Tutaj zaś ogłasza się wymagający grubych miliardów program budowy granicznych fortyfikacji i zamiast szukać dyplomatycznych

fortyfikacje na północnej i wschodniej granicy nas przed tym ochronią... Gdy z czasem okaże się, że nikt na nas nie napadnie, rzecznicy śrubowania wydatków wojskowych twierdzić będą, iż stało się tak, ponieważ mocno się uzbroiliśmy, podczas gdy tak naprawdę nikt nas atakować nie zamierza, o ile my kogoś nie zaatakujemy. Po co zatem takie

zawieszenia broni w polskiej zimnej wojnie domowej. Tymczasem ciągnie się ona w najlepsze. Czyli w jak najgorsze. Ciekawy komentarz à propos sformułował Rafał Dutkiewicz, były prezydent Wrocławia, a obecnie prezes Pracodawców RP, przywołując znamienne zdanie z rozmowy z ówczesnym i obecnym premierem: „Donald Tusk mówił do mnie w 2014 r.: Wiesz, Rafał, żebym ja sobie z Jarosławem rękę podał, to chyba Ruscy musieliby stać na granicy”. No, nie stoja.

Zachowanie bezpieczeństwa wymaga utrzymywania równowagi sił. Sztuka polega na tym, aby taki stan osiągać przy jak najniższych nakładach.

sposobów deeskalacji wrogiej narażeni i polityki, stymuluje się nonsensowne dyskusje o bunkrach i schronach oraz głosi zamiar goszczenia na własnym terytorium cudzej broni nuklearnej. Naszego spokoju to nie zwiększy, a skoro akcja wywołuje reakcję, to w jej wyniku może to dodatkowo zmniejszyć i tak już bardzo nadwężone poczucie bezpieczeństwa. Jeszcze chwila i jak kiedyś straszono ludzi, że już wkrótce Tatarzy będą poić konie w Wiśle, tak teraz będziemy straszni wizją rosyjskich czołgów tankujących na stacjach Orłenu. No ale na szczęście

marnotrawstwo środków i społecznej energii? Po co ta nierozumna militaryzacja państwa i gospodarki oraz nadchodzące w ślad za tym ograniczanie demokracji?

Autentyczne, a nie wymaginowane niebezpieczeństwo skłania nawet najbardziej skłócone ze sobą kręgi do porozumienia się w sprawach najważniejszych. Tak właśnie, aczkolwiek nie bez pęknięć i zgrzytów, stało się w Izraelu, gdzie po barbarzyńskim ataku bojówkarzy Hamasu zawiązał się koalicyjny wojenny gabinet. Gdyby Polsce zaiste groziło niebezpieczeństwo, to doszłoby do

Eskalacja wojny

Kreślone są najprzeróżniejsze scenariusze ewolucji sytuacji na frontach politycznych i wojennych, pokazujące, że sytuacja komplikuje się coraz bardziej. Wydłużany jest konflikt rosyjsko-ukraiński, gdyż żadna z jego stron nie jest skłonna do ustępstw, bez których niemożliwy będzie pokojowy kompromis. Starcia zatem będą kontynuowane. Tym bardziej że wcale nie zależy na szybkim zakończeniu tej absurdalnej wojny Zachodowi, w szczególności najbardziej wpływowemu USA, których kompleks militarno-przemysłowy zarabia krocie na tym i innych



Spotkanie ministrów obrony podczas 20. Azjatyckiego Szczytu Bezpieczeństwa Shangri-La w Singapurze, 3 czerwca 2023 r.

ostrzych napięciach międzynarodowych. Wojna trwa i ma trwać, bo nie ukrywa się już tego, że jej celem poza obroną suwerenności Ukrainy jest jak największe osłabienie Rosji. Nie tylko za jak najbardziej zasłużoną karę za jej nikczemny najazd na Ukrainę, lecz przede wszystkim w ramach toczących się tektonicznych zmian geopolitycznych. Wobec znikomych skutków sankcji nałożonych na agresora trzeba kontynuować tę wojnę, tak aby w jak największym stopniu wyczerpała ona rosyjskie zasoby ludzkie i materialne.

Dlatego pomoc dla Ukrainy dozwolona jest mało skutecznymi plaster-

o możliwości wysyłania na Ukrainę własnych żołnierzy. To przedłuża zbrojny konflikt i miast prowadzić do zwycięstwa Ukrainy, grozi eskalacją kryzysu. Już nie mówi się

Najwięcej na zbrojenia wydają USA; w zeszłym roku aż 916 mld dol.

o szybko nadchodzącym tryumfie Ukrainy, do czego wystarczające jakoby miały być kolejne transze kosztownej pomocy zagranicznej, ale o co najwyżej utrzymywaniu status quo jeszcze przez rok, dwa albo i więcej po to, aby w jak najwięk-

Każda okazja do zaprzestania starć jest dobra. Po obu stronach frontu już zginęły dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy ludzi. I wielu nadal ginie każdego dnia. Jeszcze więcej jest rannych fizycznie i psychicznie. Dlatego też im szybciej dojdzie do bezwarunkowego zawieszenia broni, tym lepiej.

Nie uczyniła tego szumnie zapowiadana międzynarodowa konferencja niedługo rozpoczynająca się w Szwajcarii, do udziału w której Rosji nie zaproszono. Bezwarunkowego, bo przecież żadna ze stron konfliktu nie może przyjąć w pełni żądań przeciwnika. Jaką szansą może być zapowiedziane przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona wezwanie do zawieszenia broni przy okazji igrzysk olimpijskich w Paryżu. Wszyscy powinni temu sprzyjać, pozostawiając dalsze rozwiązywanie problemu negocjacjaom rosyjsko-ukraińskim. Ta wojna sensownie zakończyć się może jedynie przy stole negocjacyjnym, a nie na bitewnych polach. Trzeba rozmawiać.

Jeszcze nie jest za późno...

Gdyby postępować wezwania Andrzeja Dudy do podniesienia wydatków obronnych do 3% PKB, dla państw UE należących do NATO oznaczałoby to konieczność ich podwojenia.

kami. Wpierw nie było mowy o dostarczaniu nowoczesnych czołgów czy myśliwców F-16, teraz z kolei dociera tam coraz więcej rakiet dalekiego zasięgu mogących atakować cele na terytorium Rosji, a w niektórych krajach NATO mówi się wręcz

szym stopniu osłabić Rosję i mocno wyczerpaną zmusić do uległości. Nie tędy droga, bo przecież najwięcej cierpi Ukraina, a Rosja spychana sankcjami na ekonomiczne manowce i tak jest już moralnie i politycznie przegrana.

Grzegorz W. Kotodko

Rozsypał się lewicowy elektorat

Dlaczego wyborcy porzucili lewicę i przeszli do PO?

Rozmawia Robert Walenciak

Czy elektorat lewicy jest dziś bezpieczny?

– To zależy, jak go zdefiniujemy. Badania pokazują, że jest to elektorat głównie potencjalny. Nie ma drugiej partii, która miałaby tak wielu wyborców wskazujących ją jako partię drugiego wyboru. Lewica mogłaby się stać może nie potęgą, jaką pamiętamy z historii III RP, lecz na pewno liczącym się graczem, ale... Właśnie, jest to „ale”, które powoduje, że ci potencjalni wyborcy głosują na inne partie albo nie głosują wcale, co było widać w ostatnich wyborach, europejskich, a wcześniej samorządowych.

Wspomniał pan te dawne czasy.

W roku 2001 SLD miał 41%, a Platforma 12,6%. Dzisiaj jest odwrotnie. Kto wtedy głosował na lewicę? Jacy wyborcy?

– To były inne realia polityczne. Inne podziały.

Dominował podział postkomunistyczny: na post-Solidarność i postkomunę.

– Również wtedy mieliśmy dwa subspółeczeństwa: jedno głosujące na partie postkomunistyczne, SLD i PSL, i drugie – głosujące na partie postsolidarnościowe. Raz jedna strona, raz druga mobilizowała swoich i raz jedni rządzili, raz drudzy.

Co zostało z SLD?

A to subspółeczeństwo głosujące na SLD?

– Ono na pewno nie było lewicowe w tym rozumieniu, które przyszło wraz z pojawieniem się nowej lewicy. Tej z zaawansowanymi postulatami



PROF. PRZEMYSŁAW SADURA

światopoglądowymi, które określa się jako kulturowe. Chociaż mówiąc tak, trzeba być ostrożnym, bo nigdy nie powiem, że prawa kobiet i aborcja to kwestia tylko kulturowa, dla kobiet to bazowa sprawa egzystencjalna, często też kwestia socjalna i ekonomiczna. Do tego dochodzą postulaty środowiska LGBT, także inne, głównie dotyczące sfery wolności indywidualnych. W tamtym elektoracie, głosującym na SLD, postulaty światopoglądowe nie były tak rozbudowane. Pod wieloma względami był on bardziej tradycyjny. W dużym stopniu zasilił polityczne centrum i Koalicję Obywatelską. Choć, co ciekawe, ciągle

odzywa się sentyment za dawnymi czasami świetności lewicy.

W jaki sposób?

– Tuż po eurowyborach prowadziliśmy badania fokusowe dotyczące genderowych strategii głosowania. Ostatnio bardzo to się zmieniło. Kilka lat temu pojawiły się kobiety, które deklarowały, że idąc na wybory, głosują na pierwszą kobietę z wybranej listy wyborczej. Wtedy taka postawa była rzadka, dziś jest coraz powszechniejsza. Wśród młodszych kobiet to strategia dominująca.

W związku z tym dyskutowałem z wyborcami o tym, jak wygląda sytuacja kobiet w polityce. Moi rozmówcy

Prof. UW, dr hab. Przemysław Sadura – szef Katedry Socjologii Polityki na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej. Współautor (ze Sławomirem Sierakowskim) książki „Społeczeństwo populistów”.

deklarowali, że są otwarci na to, by kandydowały, by obejmowały stanowiska w samorządzie terytorialnym, w parlamencie i w rządzie. Aż doszli do funkcji prezydenta. Tu to już nawet panie deklarujące się jako feministki miały wątpliwości, czy kobieta może być prezydentem Polski. Z jednym wyjątkiem.

Jakim?

– Tym wyjątkiem, o którym mówiono kilkakrotnie, zupełnie spontanicznie, była Jolanta Kwaśniewska. Pamiętamy, kiedy kończyła się kadencja jej męża, spekulowano, że gdyby chciała wystartować w wyborach prezydenckich, wygraną miałaby w kieszeni. Nie wystartowała – i dobrze, gdyż w dużym stopniu wstrzymałoby to rozwój polskiej demokracji. Zamiast niej budowali byśmy bowiem dynastię. Ale sentyment do Kwaśniewskiej jest żywy. To wzór kobiety, która na tamte czasy, można powiedzieć, była progresywna. Dzisiaj pewnie by trafiła w gust bardziej konserwatywny. Sytuuje się gdzieś w centrum, ale miałaby realne szanse namieszać.

Kwaśniewską tak dobrze wspominali dawni wyborcy SLD czy młode dziewczyny, wyborczynie lewicy?

– Nie rozmawiałem z osobami starszymi niż 40 lat. Nastawiłem się na młodsze grupy wyborców, bardziej liberalne, chciałem się przyjrzeć wspomnianym strategiom genderowym. Sentyment do Jolanty Kwaśniewskiej dotyczy więc nie tylko byłych wyborców prezydenta Kwaśniewskiego i SLD z przełomu wieków. To jakiś się utrwaliło i jest częścią pamięci społecznej.

Bezpański elektorat

Wydaje mi się, że tamten elektorat Kwaśniewskiego wyróżniały takie elementy jak poparcie naszego wejścia do Unii Europejskiej, powściągliwy stosunek do Kościoła, liberalne podejście do tradycji, no i do praw kobiet. Ludzi z tymi poglądami znajduję teraz w elektoracie PO.

– Część mogła też trafić do elektoratu Prawa i Sprawiedliwości. Ta, która może mniej była związana z SLD przez bezpośredni interes, chociażby w kwestii emerytur mundurowych.

Myszę o ludziach, którzy ideowo byli za Polską nowoczesną. Polską laicką to za dużo powiedziane, bo Kwaśniewski układał się z biskupami, nie antyklerykalną, raczej wobec Kościoła powściągliwą. Proeuropejską, rozwijającą się. Zarazem ci ludzie czuli się przegranymi transformacji.

I znaleźli się w grupie wyborców PiS?

– Określiłbym ich ze Sławomirem Sierakowskim jako cyniczny elektorat. Pokazywaliśmy, że PiS ma nie tylko elektorat stereotypowy, fanatyczny, który kocha prezesa Kaczyńskiego jak ojca, akceptuje tradycyjne, konserwatywne wartości i jest eurosceptyczny. Owszem, ten elektorat daje PiS wieczność, powoduje, że nadal jest największą partią, która potrafi zdobywać więcej głosów niż inni.

Być wciąż w grze.

– Ale o dojściu PiS do władzy decydował elektorat cyniczny, który głosował nie dlatego, że kocha prezesa, ale pomimo tego, że go nienawidzi. On wie, że głosowanie na PiS nie służy dobru publicznemu, ale mówi: dobra, to służy mojemu interesowi. Bo transfery, bo jednak budowa jakiegoś

mundurowych, czy niechęć wobec dekomunizacji, Platforma potrafiła stać się obrońcą tych postulatów. A kiedy się okazało, że dochodzi do repolaryzacji, podział postkomunistyczny przestaje mieć znaczenie i mamy podział na Polskę solidarną i Polskę liberalną, czyli na PiS i anty-PiS, to Koalicja Obywatelska okazała się najsilniejszą formacją tej części niepisowskiej, liberalnej. Pragmatyczni lewicowi wyborcy z powodów strategicznych wybrali więc partię, która daje im pewniejszą reprezentację. W wyborach, w których stawka jest wysoka, wyborcy kalkulują, jak nie zmarnować głosu. Głosują taktycznie i najczęściej korzysta na tym najsilniejszy.

Elektorat dawnej lewicy, Kwaśniewskiego, SLD, był przywiązany do hasel o czasach PRL, zależało mu, by ludzi, którzy budowali PRL, nie odzierać z godności, by byli szanowani. W Platformie przecież tego nie ma.

– Ale w dzisiejszej lewicy też tego nie ma! Jej liderzy kierują się innymi kwestiami. Na palcach jednej ręki

W wyborach prezydenckich elektorat lewicy znów nie będzie czekał na drugą turę, żeby poprzeć Trzaskowskiego, zagłosuje na niego już w pierwszej.

tam *welfare state*, choć kalekiego, bo 13. i 14. emerytura. Każdy ma swój powód, prawda? I okazało się, że w grupie elektoratu cynicznego jest również elektorat postkomunistyczny. Choć oczywiście lwią jego część ma dziś Koalicja Obywatelska.

Co się stało, że ten elektorat porzucił swoją partię i poszedł gdzie indziej, przede wszystkim do PO?

– To był elektorat, który, jak wcześniej powiedzieliśmy, nie był szczególnie lewicowy. Ideowe minimum związane z Polską nowoczesną, europejską spokojnie znalazł więc w programie Platformy Obywatelskiej. A to jeszcze się działo przed korektami o kwestie światopoglądowe, o prawa kobiet. Nawet przed zwrotem Koalicji Obywatelskiej w lewo już i tak mieścił się w jej orbicie. Druga rzecz – tam, gdzie w grę wchodziły interesy, czyli np. obrona emerytur

można policzyć lewicowych polityków, którzy starali się skutecznie prowadzić politykę historyczną. Te tematy zostały nieruszane, niezagospodarowane. Powstała próżnia. Zdecydowały zatem inne kryteria.

Jeżeli jakiś temat nie jest przez polityków podejmowany, nie mówi się o nim, staje się w społecznym postrzeganiu mniej ważny i umiera.

– Tak bywa. Po stronie lewicowej oddano politykę historyczną walkowerem. Stwierdzono, że nie ma sensu budować tożsamości lewicowej formacji na wątkach historycznych.

Czy to było słuszne?

– Trudno dzisiaj ocenić. Myszę, że gdyby to nie były jedynie wątki związane z PRL, tylko dałoby się pokazać całe bogactwo lewicowej tradycji, może lewicy by to służyło. Ale znowu trzeba by to ująć tak, żeby nie zdominowało, nie przeciężyło ▶

► obrazu formacji. Nie można być zanurzonym w przeszłości i jednocześnie postrzeganym jako partia nowoczesna.

Czasami elektorat ma potrzebę oddania głosu na swoją partię. Także lewicowy.

– Powinien mieć. Zwłaszcza w wyborach, które można by określić jako *second choice*, czyli wybory drugorzędnego znaczenia. Eurowybory w zasadzie w całej Europie są postrzegane jako mniej znaczące. Ich stawka jest niższa, co powoduje, że i frekwencja jest niższa. Wyborcy mają wówczas tendencję głosowania sercem, a nie głową. W takich wyborach trochę powinno to uszczuplić poparcie głównych partii, a wzmocnić słabszych graczy. Okazało się, że to wywindowało poparcie dla Konfederacji, urealniło poparcie dla Trzeciej Drogi, ale poparcie dla lewicy zostało w zasadzie bez zmian.

Dostała 6,30%, 160 tys. głosów mniej w porównaniu z wyborami samorządowymi.

– Wynik liczony liczbą głosów był niższy, bo część zaangażowanego elektoratu lewicy, młodego, kobiecego, została w domach. Widzę tu też niespójność między wizerunkiem partii a programem, między programem a przywództwem.

Kto jest kobietą?

Co innego mówią, a co innego widzimy?

– Jeśli lewica deklaruje, że jest kobietą, a w zasadzie nawet dziewczyną, że jej twardy elektorat stanowią kobiety do 30. roku życia, to jest rażącą sprzecznością, że lewicą rządzi samczy triumwirat! Staje się to coraz bardziej anachroniczne i naprawdę naraża lewicowe wyborczynie na dysonans poznawczy, kiedy mają iść do urn. Idą głosować jako lewicowy elektorat, jako pokolenie Strajku Kobiet, i mają wybierać między Czarzastym a Biedroniem albo Śmiszkiem i Zandbergiem! To niepoważne.

Od lat powtarzam – zresztą nie ja jeden, bo jest ileś osób, które prowadzą badania i którym leży na sercu dobro lewicy – że jeśli już strategią lewicy jest walka o twardy elektorat, niech to będzie na serio.

Walka o twardy elektorat może zniechęcić wyborców umiarkowanych.

– Walka o twardy elektorat nie musi być złą strategią. PiS pokazało, że w ten sposób można zrobić świetny wynik – nie zdobywając nowych pól, tylko wyciskając ze swojego tradycyjnego elektoratu, co się da. Kto by pomyślał, że można tak bardzo zmobilizować seniorów! Albo mieszkańców wsi. Lewica, która byłaby skuteczna w mobilizowaniu młodzieży, kobiet, szczególnie silna w grupach do 30., ale też 40. roku życia, mogłaby naprawdę uzyskać dużo lepszy wynik.

Lewicowe wyborczynie są narażone na dysonans poznawczy – idą głosować jako pokolenie Strajku Kobiet i mają wybierać między Czarzastym a Biedroniem! To niepoważne.

Ale nie zmobilizowała.

– Cisnęła i nie wycisnęła. Partykularny interes partyjnego establishmentu okazał się ważniejszy. Oczywiście można powiedzieć, że kształt list wyborczych, kształt władz to także efekt braku woli walki lewicowych polityczek. Że za łatwo dają się sprowadzać do roli takich...

Paprotek?

– Paprotkami to one nie są. Ale nawet jeśli są wskazywane jako współliderki, i tak wyborcy widzą, że to maskarada. Że władzy one nie mają. Wielokrotnie powtarzaliśmy lewicy, że przy tak niskim poparciu posiadanie trzech liderów, samych mężczyzn, jest bez sensu. Zamiast trzech liderów przydałaby się jedna liderka i wypadłoby to dużo lepiej.

Oni ciągną w dół

Dziadersi zniechęcają?

– Gdy się porówna sympatię do liderów politycznych, to w elektoracie lewicy Trzaskowski cieszy się większą sympatią niż którykolwiek z tych trzech liderów (sic!). To prawdopodobnie oznacza, że w wyborach prezydenckich po raz kolejny elektorat lewicy nie będzie czekał na drugą turę, żeby poprzeć Trzaskowskiego, tylko zagłosuje na niego już w pierwszej. O ile oczywiście Trzaskowski będzie startował.

Zobaczymy, jakie decyzje personalne podejmie lewica. Ale jeżeli to

będą tylko i wyłącznie decyzje dotyczące kandydatki w wyborach prezydenckich, bez radykalnej zmiany wizerunku i korpusu liderów, to żadna ze wschodzących gwiazd lewicy w tych warunkach nie zrobi dobrego wyniku.

A w jakim stopniu na sympatię do PO dawnych wyborców lewicy wpływa fakt, że są tam osoby, które były dla lewicy ważne? Barbara Nowacka, Marek Borowski, Bartosz Arlukowicz i inni?

– Nie mam danych, ale intuicyjnie powiem, że taka sytuacja jeszcze

bardziej oswaja ich z PO. Partia ta jest na tyle pojemna światopoglądowo i środowiskowo, że można tam się odnaleźć i nie czuć dysonansu, na który skazane są młode dziewczyny próbujące głosować na lewicę z takim, a nie innym przywództwem.

Lewica ma też inny problem. Otóż nie może za bardzo legitymizować się skutecznością. W rządzie była tak dawno, że nie ma tego komfortu, który ma Platforma – po ośmiu latach przerwy ciągle są ludzie pamiętający, jak się rządzi, i nie muszą się tego uczyć od nowa.

Trzaskowski był ministrem, a teraz jest drugą kadencję prezydentem Warszawy.

– Sprawowanie władzy w mieście stołecznym legitymizuje Trzaskowskiego. Mimo że jego skuteczność i sprawczość faktycznie wcale nie są tak wysokie, bo gdyby były wyższe, Tusk nie musiałby wracać do polityki. Trzaskowski miał w ręku wszystkie karty po świetnych dla siebie wyborach prezydenckich, w których, po nieudanej próbie z Kidawą-Błońską, wywindował poparcie dla PO. Fakt, przegrał, ale naprawdę stał się absolutnym liderem opozycji. A potem nastąpił jakiś rodzaj śpiączki politycznej.

Mówiliśmy o przepływie wyborców od lewicy do Platformy. A czy jest możliwy przepływ w drugą stronę?

– Badacze, którzy to przeliczali po wyborach do PE, mówią, że

jeśli chodzi o przepływy między KO a lewicą i między lewicą a KO, to były one zrównoważone. Kto miał odpłynąć, odpłynął. KO już nie podbierała lewicowych wyborców. Różnica w wyniku wzięta się z czego innego. W tych wyborach elektorat lewicy był zdemobilizowany, a elektorat Koalicji Obywatelskiej zmobilizowany. Wiele się wyjaśni, gdy spojrzymy na wyborców przez pryzmat ich motywacji. W naszym badaniu zadaliśmy pytanie: dlaczego głosujesz na tę, a nie inną partię? Daliśmy trzy możliwe odpowiedzi: głosuję na tę partię, bo to moja partia. Utożsamiam się z nią. To głos elektoratu fanatycznego, ideowego. Druga odpowiedź: głosuję na tę partię, bo mam z tego indywidualne korzyści. To elektorat cyniczny, pragmatyczny. A trzecia odpowiedź brzmiała: głosuję na tę partię, bo wszystkie partie są złe, a ta jest trochę mniej zła. Tak odpowiadał elektorat sceptyczny, wybierający mniejsze zło. I co się okazało? PiS miało wyborców we wszystkich częściach, mniej więcej po równo: jedną trzecią fanatyków, jedną trzecią

cyników, jedną trzecią sceptyków. Konfederacja – podobnie.

A elektorat partii demokratycznych?

– Miał deficyt fanatyków. Wyjątkiem była PO, która tych fanatyków ma coraz więcej, Silni Razem, walka z symetryzmem, rozliczanie, komisje śledcze to są te klimaty. Na tym tle słabo wypadła lewica. Bo została głównie z elektoratem sceptycznym, a to najślabsza możliwa motywacja do głosowania. Lewicy trzeba by więc doradzać, żeby naprawdę wzmocniła więź ze swoim twardym elektoratem i żeby to był elektorat, który się nie wykrusza, ale idzie na wybory.

Przecież to lewica słynęła ze szczególnie zdyscyplinowanego elektoratu, postkomunistycznego, który szedł na wybory i twardo głosował.

– Z punktu widzenia młodej lewicy, nie tylko młodego elektoratu, ale też młodych działaczek i działaczy, to prehistoria. Lewica straciła elektorat postkomunistyczny i wydaje mi się, że bezpowrotnie. Nie da się w jednej formacji pogodzić tego, co dziś lewica ma na sztandarach, i jakiś zwrot w stronę historii, próby

wyartykułowania tamtych wątków. Na to już za późno.

Nawet na odzyskanie elektoratu SLD? Tego umiarkowanie progresywnego?

– Dzisiejszym lewicowcom tamte postulaty, sprzed 20-30 lat, wydają się lekko konserwatywne, anachroniczne. **Przecież Tuskwowi udaje się zszycwać różne tendencje i nurty. Z jednej strony jest prawicowy, gdy mówi o konieczności obrony granic przed imigrantami, z drugiej – lewicowy, gdy mówi o aborcji i Kościele. To nie powinno trzymać się kupy, ale się trzyma.**

– Tusk gra w innej lidze. Platforma jest partią rządzącą, ma inną siłę, inne możliwości. No i jest beneficjentem polaryzacji. Badania to pokazały – ci najbardziej zdeterminowani, żeby wziąć udział w eurowyborach to był elektorat głosujący wcześniej na PO albo na PiS. Po prostu nie wyzwoliliśmy się z polaryzacji, z podziału na PiS i anty-PiS. A on najmocniej kształtuje polską politykę.

Robert Walenciak

r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

NOWA KSIĄŻKA DR BEATY MICHALEC

Pełna i rzetelna publikacja dotycząca historii oraz działalności stowarzyszenia od momentu powstania w marcu 1963 roku aż do współczesności.

KSIĘGARNIA

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

25. LATA WSPÓŁNOTY WARSZAWSKIEJ

Andrzej Sikorski

Od kwietnia br. Warszawski Uniwersytet Medyczny powinien mieć nowego rektora. Wyborów jednak nie było i nie wiadomo, kiedy się odbędą, bo dotychczasowy zarządca uczelni prof. Zbigniew Gaciong, który ubiegał się o reelekcję, utracił swoją konkurentkę, prof. Agnieszkę Cudnoch-Jędrzejewską. Sytuacja jest patowa, a smaczku sprawie dodaje fakt, że pani profesor należała do grona zaufanych osób rektora, pomagała mu przy kampanii w 2020 r., potem została jego zastępczynią – prorektorem ds. personalnych i organizacyjnych.

Spoleczność akademicka jest zażenowana, bo przecież wszystko to dzieje się na renomowanym uniwersytecie z przeszło 200-letnią tradycją, który zatrudnia niemal 1,9 tys. nauczycieli, w tym ponad 180 profesorów tytularnych.

Prof. Gaciong (rocznik 1955), od 2020 r. rektor WUM, jest uznanym lekarzem, naukowcem i dydaktykiem, a także członkiem wielu towarzystw naukowych. Odznaczony został przez prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska (rocznik 1975) profesorem belweaderskim została w wieku 40 lat. Jest autorką ponad 130 publikacji naukowych, specjalizuje się w chorobach wewnętrznych. Jest członkinią American Physiology Society, Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego oraz Sekcji Kardiologii Eksperymentalnej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Od prezydenta Andrzeja Dudy otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi.

Czy tak znamienite osobistości byłyby zdolne do zawiści, knucia i intryg w imię własnych interesów kosztem reputacji uniwersytetu?

Rektor kontratakuje

Nic nie zapowiadało awantury, aż w lutym br. prof. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska zgłosiła swoją kandydaturę w wyborach na rektora. Musiała tym bardzo urazić prof. Zbigniewa Gacionga, bo ten cofnął jej



Wojna o toge

Kulisy konfliktu na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

pełnomocnictwa nadane w związku z pełnieniem funkcji prorektora, co spowodowało, że nie mogła wykonywać swoich obowiązków.

Kilka dni przed posiedzeniem Senatu WUM, który miał wskazać kandydatów na rektora, dziennikarze wyciągnęli kwity na panią profesor. Okazało się, że rok wcześniej została oskarżona o mobbing przez podwładne: kwestorkę i jej zastępczynię odpowiedzialne za finanse uczelni. Sprawą zajmowała się Rektorska Komisja Antymobbingowa, która orzekła, że co prawda wystąpiły „zjawiska o charakterze niepożądanym, noszące znamiona mobbingu”, ale nie można mówić o mobbingu zdefiniowanym w Kodeksie pracy, a „konflikt między stronami (...) przybrał (...) postać konfliktu personalnego”. Ponieważ nie było podstaw prawnych, komisja uczelniana nie wyciągnęła konsekwencji wobec pani prodekan, a rzekomy mobbing polegał na tym, że prof. Cudnoch-Jędrzejewska miała publicznie kwestionować kompetencje podwładnych i zlecać im niepotrzebne prace.

25 marca Senat WUM dał zielone światło prof. Cudnoch-Jędrzejewskiej, która dostała 28 głosów poparcia, podczas gdy rektor Gaciong 25 głosów.

Wybory rektora miały się odbyć 23 kwietnia, ale prof. Gaciong zrobił ruch wyprzedzający: ukarał upomnieniem prof. Cudnoch-Jędrzejewską za mobbing (którego się nie dopatrzono), co automatycznie dyskwalifikowało ją jako kandydatkę na rektora. Zgodnie z tzw. ustawą Gowina o szkolnictwie wyższym osoba karana dyscyplinarnie nie może pełnić wysokich funkcji na uczelni. Gaciong uchylił uchwałę Senatu popierającą Cudnoch-Jędrzejewską i jednocześnie wycofał się z kandydowania, co miało zamknąć usta ewentualnym krytykom, którzy chcieliby zarzucić mu dyktatorskie zapędy.

Uczelniana Komisja Wyborcza uznała jednak, że skoro Gaciong zrezygnował z ubiegania się o stanowisko rektora, to Cudnoch-Jędrzejewska jest jedynym kandydatem, bo nałożona na nią kara dyscyplinarna nie była prawomocna (pani profesor odwołała się do

sądu, który jeszcze nie wypowiedział się w tej sprawie). Wybory miały się odbyć 6 maja, ale na polecenie Gacionga informatyk unieruchomił elektroniczny system do głosowania...

Przepychanki

13 maja Senat WUM na wniosek Gacionga po raz kolejny rozpatrywał kandydaturę Cudnoch-Jędrzejewskiej, która tym razem nie została dopuszczona do wyborów jako kandydatka (stosunkiem głosów 23 do 17). Świadkowie twierdzą, że obrady Senatu zostały wyreżyserowane przez rektora i były tylko formalnością, aby utrzeć Cudnoch-Jędrzejewską.

Obecnie sytuacja wygląda tak, że prof. Zbigniew Gaciong nadal jest rektorem WUM, a zgodnie ze statutem, jeśli nowy rektor nie zostanie wybrany do końca sierpnia br., jego obowiązki powinien przejąć prorektor ds. studenckich. Tyle że prof. Gaciong odwołał prof. Marka Kucha ze stanowiska prorektora. Oficjalny powód nie został podany, ale wiadomo, że prof. Kuch publicznie popierał w wyborach rektorskich prof. Cudnoch-Jędrzejewską. Być może, odwołując nieprzychylnego sobie zastępcę, rektor Gaciong chce się zabezpieczyć i powołać kogoś bardziej lojalnego. Coś musi być na rzeczy, bo osoby, które publicznie wspierały kontrkandydatkę, miały problemy. Kary dyscyplinarne nałożone zostały na dziekana Wydziału Lekarskiego prof. Rafała Krenkego, prof. Krzysztofa Muchę i prof. Kazimierza Niemczyka.

Rzeczniczka WUM nie odpowiedziała na pytanie, kiedy odbędą się wybory na rektora. Milczy Ministerstwo Zdrowia, które nadzoruje uczelnię. A chciałem wiedzieć, co ma do powiedzenia minister Izabela Leszczyna w kwestii legalności działań prof. Gacionga. Istnieją bowiem opinie prawne, które podważają jego decyzje.

Jedna z mobbingowanych kwesterek złożyła do prokuratury doniesienie na Cudnoch-Jędrzejewską, która miała się dopuścić przestępstwa opisanego w art. 218 Kodeksu karnego: „Kto, wykonując czynności w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, złośliwie

lub uporczywie narusza prawa pracownika, wynikające ze stosunku pracy, lub ubezpieczenia społecznego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”. Jak dowiedziałem się w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, postępowanie jest w toku, nikomu nie postawiono zarzutów, trwają przesłuchania świadków, gromadzona jest dokumentacja personalna z WUM. Prof. Cudnoch-Jędrzejewska nie była dłużna i skierowała przeciwko kwestorce po-



Prof. Zbigniew Gaciong, który ubiegał się o reelekcję, utracił konkurentkę, prof. Agnieszkę Cudnoch-Jędrzejewską.

wództwo do sądu o ochronę dóbr osobistych. Domaga się przeprosin za pomówienia i zapłaty 20 tys. zł na cel społeczny.

Donosy do prokuratury

Osoby związane z WUM wskazują, że gdyby nie prof. Gaciong, nie byłoby afery. Moi rozmówcy twierdzą, że zarzuty kwestorek wobec Cudnoch-Jędrzejewskiej są przesadzone, być może kobiety zostały nawet podpuszczone przez rektora – to on na tym skorzystał. I przypominają sprawę prof. Mirosława Wielgosia (rektora WUM w latach 2016-2020), który, chociaż w 2022 r. wygrał konkurs na stanowisko kierownika I Katedry i Kliniki Położnictwa i Ginekologii WUM (prowadzonej przez niego od 2010 r.), decyzją rektora Gacionga nie został powołany, a stanowisko objął jego kontrkandydat. Wybuchł skandal, a część lekarzy, m.in. prof. Marzena Dębska, w proteście odeszło z pracy. Rektor Gaciong złożył do prokuratury donos na prof. Wielgosia, który miał się dopuścić nadużyć. Zarzuty

okazały się bezpodstawne, a Wielgoś twierdził, że było to celowe nękanie ze strony Gacionga.

Pracownicy WUM przypominają też aferę ze szczepieniami celebrytów przeciw COVID-19. W styczniu 2021 r. wyszło na jaw, że na WUM poza kolejnością (szczepionka była dostępna jedynie dla pracowników służby zdrowia) zaszczepili się aktorzy, m.in. Krystyna Janda, Andrzej Seweryn, Wiktor Zborowski, Magda Umer, Krzysztof Materna oraz Edward Miszczak, ówczesny



dyrektor programowy TVN, z którym Gaciong się zna, bo razem działali w radzie programowej Fundacji TVN Nie Jesteś Sam. NFZ nałożył na WUM karę w wysokości 350 tys. zł, a minister zdrowia Adam Niedzielski wezwał rektora, aby podał się do dymisji. Gaciong nie poczuwał się do winy, twierdził, że nie wiedział o szczepieniach, choć na zdjęciach widać, jak wita aktorów, którzy przyszli się zaszczepić.

Po wyborze na rektora WUM w 2020 r. (głosowało na niego 118 ze 189 elektorów) prof. Gaciong obiecywał, że przywróci uniwersytetowi należne miejsce, a przy podejmowaniu najważniejszych decyzji będzie się kierował wolą większości. „Wierzymy, że partykularne interesy nie przeważą nad wagą i znaczeniem w uniwersyteckiej tradycji możliwości demokratycznego i godnego wyboru Rektora”, napisali w reakcji na ostatnie wydarzenia w specjalnym oświadczeniu byli rektorzy WUM, profesorowie Tadeusz Tołłoczko, Andrzej Górski, Leszek Pączek, Marek Krawczyk i Mirosław Wielgoś. ■